

21 lutego w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Buczkowicach odbył się multimedialny pokaz slajdów z cyklu „Poznać świat” o najwyższych górach Rumunii pt. „Fogarasz – jesienna przygoda”. Prezentacja przygotowana przez prezesa oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bielsku-Białej Szymona Barona spotkała się z dużym zainteresowaniem przybyłych gości, którzy z uwagą oglądali piękne zdjęcia i słuchali ciekawych opowieści autora. Po udanej prezentacji udało mi się zadać Szymonowi Baronowi kilka pytań, na które z przyjemnością odpowiedział.

ZDOBYĆ SZCZYT

czyli jak żyć z pasją



Jeśli nie wydarzy się nic niespodziewanego, już w maju wybieram się ze znajomymi na pogranicze Liechtensteinu i Szwajcarii, aby turystycznie wejść na kilka niewysokich, aczkolwiek ciekawych alpejskich szczytów. Głównym celem wyjazdu będzie Grauspitz (2599 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Liechtensteinu.

Czym zajmujesz się jako prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bielsku-Białej, i jak zaczęła się ta przygoda?

Łatwiej będzie odpowiedzieć, co robimy jako PTT... Organizujemy wycieczki, prelekcje, pokazy slajdów, spotkania z ludźmi gór, wystawy o tematyce górskiej itp. Działalność ta jest całkowicie społeczna, można więc bez przesady powiedzieć, że w pewnym sensie jest bardzo czasochłonnym hobby, zwłaszcza, jeśli chce się, aby cały czas działało się jak najwięcej.

A jak się zaczęło? W 1995 roku wujek namówił kochającego góry nastolatka do wstąpienia w szeregi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W 1999 roku ten sam wujek wciągnął mnie do zarządu oddziału, a potem jakoś się potoczyło... W 2004 roku zostałem członkiem zarządu głównego PTT, od 2007 roku jestem wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a od 2008 roku prezesem oddziału PTT w Bielsku-Białej.

ROZMAWIAŁA Ewelina Jakubiec

Jak zaczęła się Twoja turystyczna pasja?

Moi rodzice często śmieją się, że wszystko zaczęło się od ich wycieczek w Tatry, gdy żyłem sobie jeszcze spokojnie w brzuchu mamy. Jako kilkulatek byłem z rodzicami pod Granatami w Tatrach i tata zabrał mnie z Murawańca na Giewont. Tak zaczęła się pasja, która trwa po dzień dzisiejszy.

Jakie miejsca już zwiedziłeś?

Turystycznie odwiedziłem już kilkanaście krajów Europy, lecz jeśli chodzi o góry wędrowałem po górskich ścieżkach Austrii, Niemiec, Irlandii, Rumunii, Ukrainy i Wielkiej Brytanii, nie zapominając o najbliższych nam górach Polski, Czech i Słowacji.

Które miejsce najbardziej utkwiło w Twojej pamięci?

Najczęściej myślami wracam na Carrauntoohil, to najwyższy szczyt Irlandii. Góra ta choć ma zaledwie 1041 m n.p.m., a więc niewiele więcej, niż Szyndzielnia, już dwa razy zmusiła mnie do odwrotu... Do trzech razy sztuka, liczę więc, że podczas mojej kolejnej wizyty w irlandzkich górach MacGillycuddy's Reeks stanę już na jej wierzchołku.

Czy podczas wycieczek zdarzyły się niebezpieczne sytuacje?

Kilkakrotnie byłem blisko groźnego wypadku, lecz na szczęście dotąd udaje mi się je omijać. Najważniejsze jest jednak, żeby z takich sytuacji wyciągać odpowiednie wnioski.

Jaką sytuację albo osobę wspominasz najbardziej?

Najmilej wspominam Victora, o którym mówiłem podczas prelekcji w GOK. Ten drobny rumuński przemytnik z Suczawy, na co dzień nauczyciel wuefu w miejscowej szkole, całkowicie zmienił nasze wyobrażenie o tym kraju i jego mieszkańcach, niekorzyst-

nie wykreowane przez cygańskich żebraków, których wielu krąży po ulicach polskich miast. Podobne sytuacje spotykały mnie często na Ukrainie. Trzeba przełamywać stereotypy, a nie niepotrzebnie się ich bać...

Co na Twoje wyprawy mówi rodzina, żona?

Żona Monika najchętniej podróżowała by razem ze mną – turystyka jest naszą wspólną pasją. Od kiedy jednak urodziły nam się córki, Anielka i Zosia, nasze wspólne wędrówki ograniczają się do pobliskich Beskidów, a moje odleglejsze wyjazdy wywołują jej całkowicie uzasadnioną złość.

Gdzie planujesz kolejne wyprawy?

